Rok V. Kraków Podgórze, Czwartek 6 Czerwca 1907 Nr

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin“ wynosi 2 korony, już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Naokoło nowej Izby posłów.

Jak z Wiednia donoszą, Rada państwa będzie zwołana na dzień **17 czerwca**. Sesya potrwa 3 do 4 tygodni.

Związki stronnictw.

Próba utworzenia jednego wolnomyślnego klubu niemieckiego, złożonego z frakcyi postępowej, ludowej, agrarnej i wolnych wszechniemców, skończyła się **fiaskiem**. Klub agrarny, oraz Deutsche Volkspartei zawarły związek pod nazwą **„Deutsch nationaler Verband“**, do którego wstąpią także Wolfowcy; związek ten obejmie razem około 60 posłów.

Resztki „deutsch fortschritliche Partei“ i radykalni liberali Hock, Kuranda, Ofner i i. utworzą liberalny klub **demokratyczny** niemiecki, liczący około 20 członków.

Wobec tego Niemcy w nowej Izbie rozpadną się na trzy grupy: najliczniejsza 1) „stronnictwo **chrześcijańsko-socyalne** (partya Luegera 67 posłów i katoliccy konserwatyści niemieccy razem około 100 posłów), 2) Deutschnationaler Verband czyli „związek niem. narodowy“ (około 60 posłów). 3) Klub demokratyczny (około 20).

Także **Czesi** utworzą jeden wielki klub narodowy. Z Wiednia donoszą, że posłowie młodoczescy uchwalili starać się o jednolity wielki klub czeski, do którego przyłączyłyby się wszystkie narodowe grupy. Skonstatowano też, że na podstawie prywatnych rozmów z przywódcami innych klubów pewnem wydaje się, że wszystkie kluby do tego związku przystąpią.

Związek czeski liczyłby około 80 członków.

Nie jątrzyć!

Ksiądz Stojałowski, mimo znacznej i niespodzianej porażki, jakiej jego stronnictwo doznało przy wyborach, nie myśli okiełzać swego burzliwego temperamentu polemicznego — i zamiast dzisiaj, w przeddzień zwołania parlamentu, pracować w interesie zgody narodowej, wciąż stara się usilnie o zaostrzenie konfliktu między zwycięską partyą ludowców, a nowem Kołem polskiem. Uważamy tę działalność ks. Stojałowskiego za zdrożną i szkodliwą. Nie jątrzyć i judzić należy dzisiaj, ale łączyć i jednoczyć zwaśnione obozy. Ludowcom można wiele zarzucić (ale wiele należy im też wybaczyć, skoro się uwzględni ferwor stoczonej ciężkiej walki politycznej!) niemniej leży w interesie kraju, aby ludowcy wstąpili do Koła i tam poznali się przy wspólnej pracy ze swymi politycznymi przeciwnikami: a wówczas niewątpliwie kańciastość programu ludowców i ostrość ich taktyki musiałaby doznać złagodzenia, co tylko wyszłoby na dobre krajowi.

Ale ks. Stojałowski *nie życzy* sobie wstąpienia ludowców do Koła, a kieruje się przytem oczywiście egoistycznemi, partyjnemi pobudkami: boć w razie wstąpienia ludowców do Koła nie 13-tu centrowców, lecz 16 ludowców byłoby języczkiem u wagi „Koła“... Więc ks. Stojałowski nie przestaje judzić przeciw ludowcom i pisze w swoim „Głosie Narodu“ nr 245, czytanym zresztą dzisiaj przez bardzo nieliczne sfery, w ten sposób:

„Niebezpieczniejszym i szkodliwszym (od socyalizmu) okazał się ludowizm, a właściwiej mówiąc *„chamstwo“* w znaczeniu „chłopskiej klasowości“.

Posłowie ci, dla których najwyższym ideałem jest 20-sto koronówka z przymieszką klasowej nienawiści do „panów“ — bez uzdolnienia, bez znajomości niemieckiego języka, będą w parlamencie balastem, kulą u nogi własnego wodza, ale niebezpiecznymi nie są, bo nawet nie potrafią być szkodliwymi.

Można ich w parlamencie łatwym sposobem najzupełniej obezwładnić

Jedynem dla posłów ludowców możliwem zajęciem w parlamencie, to wnoszenie interpelacyj. Zatem nie dać im powodu do ich wnoszenia — a nie będą mogli zgoła nic zrobić.

W sprawach ogólnego i spólnego dobra kraju, ludowcy w Kole czy po za Kołem muszą z niem głosować, więc z tego względu obojętną jest rzeczą, czy będą w Kole.

A chcąc zwalczyć skutecznie na przyszłość hasło: „wybierajcie chłopa!“ dobrzeby nawet było przez jakiś czas ich odosobnić. Niech się pod pracę Koła nie podszywają“.

Tak pisze ks. Stojałowski.

Takie artykuły dzisiaj, w przeddzień zwołania parlamentu, uważamy za wielce niewłaściwe, bo zaostrzają sytuacyę zupełnie niepotrzebnie.

Inaczej postępuje „Kuryer Lwowski“. Naczelny organ ludowców w spokojnym artykule dochodzi do następującej konkluzyi:

„Nie chcemy odosobnienia. Wierzymy w możność zorganizowania pracy solidarnej reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Ale by ta praca wspólna mogła być zorganizowaną, by kooperacya różnych stronnictw naszych mogła dojść do skutku, trzeba ją zorganizować w sposób jawny i szczery. Jeżeli stawiamy „warunki“, to nie czynimy tego w naszym interesie partyjnym, ale dlatego, aby dać możność zespolenia sił polskich dla wspólnej pracy w Wiedniu“.

Tajemnice dworu berlińskiego.

Berlin. Prasa berlińska omawia bardzo żywo sprawę ks. Eulenburga i tajemnicze zajścia na jego zamku w Liebenbergu. Ks. Filip Eulenburg, b. ambasador niemiecki we Wiedniu, podał się do dymisyi i wycofuje się zupełnie ze służby dyplomatycznej. Przyczyną tego jest artykuł, zamieszczony w swoim czasie przez pismo „Zukunft“, wydawane przez Hardena, omawiający właśnie owe okryte tajemnicą zajścia na zamku Liebenberg, na którym cesarz Wilhelm jest stałym gościem. Jak wiadomo, ks. Eulenburg wywierał bardzo silny wpływ na cesarza Wilhelma w kwestyach politycznych. Wspomniany artykuł Hardena pisze o rozmaitych wydarzeniach na tle seksualnem, w które wmięszany był także komendant Berlina hr. Moltke.

Po pojawieniu się artykułu hr Moltke ustąpił. Obecnie ustąpił ks. Eulenburg, a cesarz Wilhelm przestał bywać na zamku Liebenberg. Ks. Eulenburg zwrócił się do prokuratoryi, aby wytoczyła proces Hardenowi o oszczerstwo, jednakże prokuratorya odmówiła.

Pisma przypominają, że przyjaciel cesarza Wilhelma, Krupp, gdy pojawiać się poczęły przeciw niemu zarzuty podobnej natury, zmarł na Capri, w niewyjaśniony sposób.

W tej sprawie donoszą jeszcze z Berlina:

Harden postanowił zadać zausznikowi cesarza Wilhelma, księciu „Phili“ Eulenburgowi, ciosy śmiertelne. Wywlókł na światło dzienne praktyki spirytystyczne, wywoływanie duchów, rozmowę stolikami, czarnoksięstwa i czarodziejstwa, którym się oddawał cesarski „okrągły stół“ w Liebenbergu.

Na tych rewelacyach najgorzej wyszedł komendant Berlina, generał Kuno von Moltke, skompromitowany niemiłosiernie przez powierzenie komendy nad załogą stolicy wywoływanym przez „księcia Phili“ duchom zmarłych. Kuno Moltke z miejsca dostał dymisyę — i ogłosił, że wytacza Hardenowi proces o potwarz.

Tego tylko chciał zręczny bojownik pióra. — Proces wytoczony przez Moltkego wytoczy całe oceany śmieszności, w których może wreszcie runie potęga „księcia Phili“.

Bulow zwyciężył Eulenburgów przez przeprowadzenie wyborów po myśli cesarskiej. Wilhelm II. od tej chwili przywrócił kanclerza do łask i odrzucił projektowany przez „księcia Phili“ plan powierzenia kanclerstwa szefowi sztabu generalnego Hellmuthowi von Moltke. Artykuł Hardena dokonał reszty. „Książę Phili“, który w chwili pojawienia się artykułu bawił w Territet, przyjechał pospiesznie „usprawiedliwiać się“, ale spotkał się z przyjęciem tak zimnem, że rozchorował się ze zmartwienia i leży w łóżku w Liebenbergu.

Podobno pisze listy do Kuna Moltkego z perswazyą, aby dał pokój szalonemu procesowi. Jeśli listy odniosą skutek, świat pozbawiony będzie cudownego spektaklu i nie dowie się, w jaki to sposób duchy zmarłych komenderowały wojskiem Berlina.

Pop ruski sprawcą zamachu na komisarza rządowego.

„Słowo Polskie“ zamieszcza następującą sensacyjną wiadomość o zamachu na powracającego z wyborów komisarza rządowego p. Słoneckiego, którego postrzelono w lesie w Sokołówce. Na żądanie starostwa wysłała policya lwowska do Złoczowa ajenta Przestrzelskiego, który wziąwszy się sprytnie do rzeczy, wyśledził sprawcę w osobie parobka z Sokołówki, którego natychmiast aresztowano. Żona tego parobka jest służącą u parocha w Sokołówce ks. Kalwy.

Natychmiast po aresztowaniu przesłuchano parobka, który zeznał, że dopuścił się zamachu za namową parocha ks. Kalwy, który go pouczył, jak ma zamach urządzić.

Na skutek tych zeznań aresztowano parocha Kalwę.

Dalsze śledztwo wykazało, że zaraz po aresztowaniu parobka, ks. Kalwa zwołał wszystkich chłopów do cerkwi, gdzie przy zamkniętych drzwiach pouczył swoje owieczki i odebrał od nich przysięgę, że nic w tej sprawie nie wyjawią i nie zdradzą jego udziału.

Po aresztowaniu proboszcza, poczęli się chłopi odgrażać Polakom i żydom i zajęli tak groźną postawę, iż musiano wysłać do Sokołówki 15 żandarmów, celem zapobieżenia krwawym rozruchom.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

128 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Chciałam więc rozporządzać dochodami według mojego gustu: upiększałam mieszkanie, które sobie obrałam. Zamiast sług brzydkich, nieumiejętnych, wolałam wybrać sobie dziewczęta młode, dobrze wychowane, ale ubogie; a one tak dobrze są wychowane, że nie mogłam obchodzić się z niemi, jak ze sługami; nie służą one, ale świadczą mi usługi; płacę im, a mimo to jestem im wdzięczną za to, co czynią dla mnie. Zresztą są to subtelności, których pani nie pojmiesz, wiem o tem... Zamiast widzieć je źle lub przynajmniej ladajako ubrane, dałam im suknie bardzo stosowne do ich pięknych twarzy, bo lubię, co jest młode, co piękne; że się ubieram tak, lub inaczej, to już rzecz mojego zwierciadła. Wychodzę sama, bo mi się podoba iść, dokąd mię prowadzi fantazya. Czczę Boga we wszystkiem, co jest piękne, dobre, szlachetne, wielkie, i serce moje rano i w wieczór powtarza tę gorącą, szczerą modlitwę: Dziękuję Ci, Panie i Boże mój, dziękuję... Mówisz pani, że pan Baleinier często mnie znajdował w stanie nadzwyczajnej egzaltacyi... Tak jest... to prawda... było to wtedy, gdym, odrywając się myślą od wszystkiego, co mi teraźniejszość czyni tak nienawistną i przykrą, uciekała myślą do przyszłości. Wtedy stawały mi przed oczami wspaniałe, urocze widziadła, tak świetne, iż czułam się zachwyconą trudnem do opisania, prawdziwie szczytnem uniesieniem... że już nie należę do ziemi...

Gdy wymawiała ostatnie wyrazy z zapałem, twarz panny Cardoville jaśniała jakby nieziemskim blaskiem. W tej chwili wszystko, co ją otaczało, już dla niej nie istniało.

— A to dlatego — mówiła dalej z coraz większem uniesieniem — że wtedy oddychałam powietrzem czystem, ożywczem, zdrowem, niezawisłem... Tak jest, widziałam, że siostry moje już nie jęczały pod jarzmem samolubnego panowania, upokarzającego, grubiańskiego... jakiemu właśnie zawdzięczają swe wady — cechy niewoli: czarujące wiarołomstwo, pieszczotliwą obłudę, pogardliwą lekkomyślność, nienawistną uniżoność... Nie, były one godne siebie, szczere, wierne i poświęcające się; nie miały powodu do uniżoności lub pochlebstwa... Ach, siostry... moje siostry... Czuję... są to nietylko pocieszające marzenia, ale tak błogie, chociaż niezniszczone nadzieje!

Mimowolnie, zatopiona w myślach, Adryanna na chwilę umilkła, aby łatwiej wrócić mogła do przedmiotu, i nie spostrzegła, że aktorowie tej sceny spoglądali na siebie okiem radości.

— Ależ... to, co mówiła... wybornem jest... — szepnął doktor do ucha księżny, przy której siedział — gdyby chciała mówić zgodnie z naszem życzeniem, nie mówiłaby inaczej...

— Trzeba było doprowadzić ją naszem postępowaniem do takiego stanu, w jakiem życzymy sobie ją widzieć — dodał pan d'Aigrigny.

Rzec możnaby, że gniew Adryanny rozpraszał się przy zetknięciu ze szlachetnemi, wzniosłemi uczuciami.

Zwracając się z uśmiechem do doktora Baleinier, powiedziała mu:

— Przyznaj, panie doktorze, że niema nic śmieszniejszego, jak uledz urokowi pewnych myśli wobec osób, niezdolnych do pojmowania ich. Śliczną masz sposobność naśmiać się z uniesień duszy... Ale cóż chcesz, mój kochany doktorze, gdy mi przyjdzie myśl do głowy, niepodobna mi nie biedz za jej polotem, jak niepodobna mi było nie uganiać się za motylem, gdym mała była...

— A, Bóg wie, dokąd panią prowadzą rozmaitych kolorów motyle, przez myśl twoją przelatujące... Ach! pusta głowa... pusta głowa — rzekł doktor, uśmiechając się z miną litościwą, ojcowską. — Kiedyż pani będziesz tak rozumną, jak jesteś miłą i piękną?

— W tej chwili jeszcze, kochany doktorze, — odrzekła Adryanna — porzucę marzenia dla rzeczywistości i będę mówiła poważnie, jak się zaraz przekonasz.

Potem, zwracając się do ciotki, dodała:

— Objawiłaś mi swoją wolę, chciej teraz usłyszeć moją:

Dalszy ciąg nastąpi.

...ch Kalwa rozpoczął wczoraj we więzieniu głodówkę, chcąc w ten sposób wymusić wypuszczenie na wolną stopę.

Skandal portugalski.

Grożąca detronizacya króla Carlosa.

Donosiliśmy już, że w całej Portugalii wre i gotuje się przeciw dynastyi królewskiej, która — z wyjątkiem następcy tronu, jest tam serdecznie znienawidzona. — Król, jak wiadomo, zawiesił czynności obu Izb i zaprowadził rodzaj dyktatury, co w kraju wywołuje gorycz i jest wodą na młyn republikanów i socyalistów.

Gruby król Carlos, zamiast o rządach, myśli ustawicznie o romansach, i co tygodnia stołeczną *cronique scandaleuse* wzbogaca jakąś nową wersyą o sobie. Między innemi, podobnie jak Caligula, lubi się włóczyć nocami incognito po domach rozpusty, gdzie nierzadko został zbity na kwaśne jabłko podczas wybuchających w podobnej norze awantur. Od paru tygodni jednak zaniechał tych wycieczek, ponieważ utrzymuje stosunek ze żoną pewnego ambasadora, której stary mąż rad nierad musi na ten liaison swej żony patrzeć pobłażliwem okiem.

Królowa, jakkolwiek kobieta bardzo inteligentna, rozmiłowana w instytucyach naukowych i filantropijnych, jest dlatego nielubianą, ponieważ dotychczas, po dwudziestu latach pobytu w kraju, nie nauczyła się portugalskiego języka i ustawicznie francuskim się posługuje.

Brat króla ks. Oporto, jest gorszym jeszcze kobieciarzem od Don Carlosa. Cały swój czas poświęca tylko polowaniu na piękne Lisbonki. Jego eskapady miłosne są raczej awanturniczemi wyprawami, w których podstęp i nierzadko przemoc główną grają rolę. Jadąc przez Avenue de Libertadde czwórką, zaprzężoną do trzcinowego wózka w cztery wspaniałe muły, szuka pilnie kobiety, którąby mu wpadła w oko, a gdy ją zobaczy, najeżdża ją zręcznie i przewraca, poczem razem z lokajem wyskakuje z powozu z największą pieczołowitością zajmuje się donną i zabiera ją ze sobą bądź to pod pozorem odwiezienia poturbowanej do jej mieszkania, lub do lekarza, w samej rzeczy zaś zawozi ją książę do najbliższej willi swojej, jakich kilka dokoła miasta posiada...

Królowa-matka synom swoim w niczem nie ustępuje. Pomimo siwych włosów i zmarszczek na twarzy, otacza się całą gwardyą młodych adoratorów, podobnie jak caryca Katarzyna. Na stroje wydaje bajońskie sumy, a najwspanialszej toalety nie nosi dłużej jak jeden dzień, poczem darowuje ją swemu frauencymerowi. Zadłużona jest po uszy i raz po raz kasy rządowe muszą regulować jej rachunki toaletowe. Niedawno jeden z deputowanych udowodnił, że suma pół miliona franków, wstawiona do budżetu wrzekomo na ratę za budowę pancernika, została w gruncie rzeczy wypłaconą krawcom paryskim Paquin et Worth na dług królowej matki.

Życie rodziny królewskiej pochłania olbrzymie sumy, które na biednym kraju zdobywa się najniemoralniejszymi środkami. Bankierem dynastyi Braganzów jest niejaki hr. Burnay, przechrzta, który całą rodzinę królewską ma w kieszeni, a zato rządzi niepodzielnie krajem i stał się powszechnie znienawidzonym.

W takich warunkach nie dziw, że dynastya czuje się w Portugalii niepewną, że król śle posłów do Madrytu i do Londynu, aby go ratowano w razie katastrofy.

Groźba detronizacyi.

Z Wiednia donoszą:

Do bawiącego w Wiedniu ks. Braganzy, pretendenta do tronu portugalskiego, wybiera się deputacya z Lizbony, z prośbą, aby Braganza, który w swoim czasie został wydalony z Portugalii przybył do kraju, celem objęcia tronu portugalskiego. Obecny król będzie usunięty głównie z tego powodu, że roztrwonił na cele prywatne pieniądze państwowe, sprzedał klejnoty koronne i t. d.

Ks. Braganza jest synem zdetronizowanego przed kilkudziesięciu laty króla portugalskiego i przed kilku laty bawił w Portugalii, mimo iż powrót do kraju groził mu karą śmierci.

Narzeczona w domu schadzek.

Wielkie miasto, w znaczeniu współczesnem, jest nietylko ogniskiem i siłą twórczą kultury. Jest ono jednocześnie jej — zwyrodnieniem. Niecąc w szerokich masach promienie oświaty, uprzyjemniając i udogadniając im życie — wielkie miasto, ten Moloch cywilizacyi „moderne“, niesie w swych rynsztokach tyle brudu, tyle kału... Zatrute wyziewy rynsztoków i nizin wielkomiejskich sięgają, niestety, coraz wyżej, coraz dalej, coraz szerzej. Zgnilizna moralna, zepsucie i zwyrodniała rozpusta, przestają być smutnym udziałem szumowin społecznych, ogarniając coraz szersze koła — te właśnie, które winny przed maluczkimi nieść oświaty kaganiec i ukazywać im jaśniejsze cele życia...

„Goniec“ warszawski donosi o następującym wypadku, jaki się zdarzył w Warszawie.

W karnawale ubiegłym przyjechał do Warszawy młody właściciel ziemski z guberni mohylewskiej, p. X. Bywając na balach publicznych p. X. miał okazyę poznania bardzo przystojnej i zamożnej panny, jednej z trzech córek znanego przemysłowca warszawskiego.

Młodzi ludzie zwrócili na siebie uwagę i p. X. otrzymawszy pozwolenie rodziców panny, zaczął bywać w ich domu, nie kryjąc swych zamiarów matrymonialnych. Mile widziany przez pannę p. X. oświadczył się i został przyjęty. Wyznaczono termin ślubu, który miał się odbyć w lipcu za granicą i p. X. pospieszył do majątku, aby przygotować dom na przyjęcie młodej gosposi.

Mijały tygodnie, miesiące i p. X. chcąc skrócić sobie ciężkie chwile oczekiwania na połączenie się dozgonnym węzłem z drogą osobą, przyjeżdżał kilkakrotnie do Warszawy, asystując już otwarcie pannie w charakterze narzeczonego.

Podczas pierwszych dni wyścigów p. X. wraz z narzeczoną i jej rodzicami znalazł się na zielonym torze. Pomiędzy biegami, w antrakcie spotkał w bufecie swego dobrego przyjaciela, dawnego kolegę z uniwersytetu lwowskiego. Między przyjaciółmi zawiązała się żywa rozmowa, p. X. jednak, spiesząc się do narzeczonej, przerwał rozmowę i chciał pożegnać kolegę, tłómacząc się, iż jest w towarzystwie.

— Widziałem — przerwal mu kolega — i wyznam ci szczerze, iż mógłbyś się w tego rodzaju towarzystwie nie kompromitować w miejscach publicznych.

— Przepraszam cię — zawołał pan X. — posuwasz swe żarty zadaleko, jestem w towarzystwie narzeczonej i jej rodziców.

Z kolei przyjaciel X. zdumiał się i uprzedziwszy kolegę, iż mógł paść ofiarą jakiejś pomyłki, wyjaśnił, że niedawno znalazł się w towarzystwie kobiety lekkich obyczajów, która zdumiewająco jest podobna do narzeczonej X. Aby przekonać p. X. co do tego podobieństwa, przyjaciel zaproponował mu, aby się udał do pewnego domu przy ul. N., gdzie zamieszkuje masażystka i „pielęgniarka piękności“. Od damy tej należy zażądać do przejrzenia „błękitne album“. W ten sposób bowiem ta pani, maskując swój istotny „zawód“, ułatwia mężczyznom poznanie lekkich cór Ewy.

Pan X., jakby tknięty przeczuciem, po rozstaniu się z towarzystwem udał się natychmiast pod wskazany adres, gdzie go przyjęła starsza dama, niezwykle wytworna i na życzenie młodzieńca przyniosła z drugiego pokoju owe tajemnicze „błękitne album“. Na jednej z pierwszych stronic p. X. ujrzał wizerunek kobiety tak podobnej nawet w drobnych szczegółach do swej narzeczonej, iż zdrętwiał z przerażenia. Nie tracąc jednak zimnej krwi i chcąc dotrzeć do źródła prawdy, wyjawił „wytwornej damie“, iż pragnie poznać kobietę, której fotografię ogląda. Wytworna dama z niezwykłą galanteryą zażądała zaliczki i przyrzekła, że poznanie to może dojść do skutku na drugi dzień o godz. 12 w południe.

O oznaczonej porze p. X., pełen strasznych przypuszczeń, znalazł się w salonie „pielęgniarki piękności“. Przyjęła go gospodyni i obwieszczając, iż oczekiwana przez niego dama niebawem nadejdzie, ostrzegła: jest to panna z towarzystwa, sekret nie powinien wyjść po za mury tego mieszkania. Nagle otwarły się drzwi i okrzyk trwogi i przerażenia wydarł się z ust naprzeciw siebie stojących dwojga ludzi — byli to narzeczeni.

Nastąpiła łatwa do zrozumienia w podobnem niebywałem wprost zajściu gwałtowna scena i p. X. opuszczając potworną norę, pospieszył do mieszkania rodziców narzeczonej.

Gdy opanowano wzburzone nerwy, zrozpaczony ojciec pospieszył do owej damy, gdzie domyślał się znaleźć córkę. Znalazł ją nieprzytomną z przerażenia. Rozpacz nieszczęsnego ojca wyraziła się przedewszystkiem we wściekłym ataku gniewu, obił w niemiłosierny sposób właścicielkę mieszkania i zburzył część umeblowania.

Na wpół przytomną córkę usadzono w dorożce i powieziono do mieszkania rodziców. Tu, tonąc wprost we łzach, biedna dziewczyna wyznała, w jaki sposób dostała się w sieci ludzi nikczemnych, którzy oplątywali ją coraz bardziej i nie mogła się z nich wydostać pomimo wysiłków, jakie czyniła.

Rodzice nieszczęśliwej wywieźli ją do jednego z klasztorów, zagranicę, sądząc, że cisza zatrzeć może ślady strat moralnych, jakie poniosło ich dziecko w odmętach brudu i skalania.

Zagadkowa dama coprędzej zwinęła mieszkanie i znikła gdzieś bez wieści.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Willa „Koliba“ w Zakopanem, wybudowana znacznym nakładem przez ś. p. Zygmunta Gnatowskiego na podstawie planów oryginalnych wzorów góralskich, zebranych przez niego wspólnie z Witkiewiczem, jest obecnie do sprzedania.

„Koliba“, to kawałek historyi naszej „letniej stolicy“. Zapoczątkowała ona zastosowanie stylu zakopiańskiego do budowy domów mieszkalnych. Na „Kolibie“ wzorowali się wszyscy, którzy pobudowali wille w „sposobie“ zakopiańskim. Dom p. Gnatowskiego ostał się jednak wszelkiej konkurencyi. Nawet Koziniec, prof. Pawlikowskiego, nie zaćmił jego sławy. W „Kolibie“ pomieścił ś. p. Gnatowski prześliczne zbiory, tyczące się stylu, dawnego ozdobnictwa, całe muzeum folklorystyczne, znaczną bibliotekę dzieł i zbiór artykułów, mówiących o Zakopanem i o Tatrach — Ściany pokryte obrazami pędzla znakomitych malarzy, o tematach zaczerpniętych z motywów tatrzańskich, albo staremi, zblakłemi już malowidłami, sławiącemi pamięć Janosika.

Jaką wartość posiada „Koliba“ i muzeum w niej pomieszczone — trudno dziś ocenić „na pieniądze“. Zbiory Gnatowskiego, jako najpoważniejszy materyał dla przyszłych historyków Zakopanego i Tatr, powinne bezwarunkowo znaleźć się w muzeum tatrzańskiem. A szkoda by było, gdyby „Koliba“ przeszła w ręce osób prywatnych, nie umiejących często zdać sobie sprawy z prawdziwej wartości dzieł i tworów niepospolitych. Najlepiejby było, gdyby „Koliba“ stała się własnością muzeum tatrzańskiego im. Chałubińskiego, zastępując mu dotychczasowe zbyt szczupłe pomieszczenie. S. p. Gnatowski, zmarły rok temu w Sławucie, zapisał w testamencie na rzecz muzeum kwotę 10.000 koron. Możeby się jeszcze dalsze fundusze znalazły?

Zamordowanie chłopa przez żonę i córkę. Paraska Diduszko, wieśniaczka z Podwysokiej, pow. Śniatyn, żyła z mężem swoim Michałem Diduszko w niezgodzie. Powodem niezgody miał być brat Michała, któremu ten odebrał kawałek pola. Dnia 31-go z. m. wieczorem wrócił Michał do domu i wszczął z żoną sprzeczkę. Z tej sprzeczki wynikła bójka. Paraska chwyciła wałek od maglarki i kilkoma uderzeniami w głowę powaliła męża na ziemię. Gdy upadł, biła go dalej, a gdy się zmęczyła, podała córce swej Doci, 22 lat liczącej i kazała bić ojca i tak na przemian pa-

A. CZECHOW.

ZDARZENIE.

(Opowiadanie woźnicy).

W tym tam oto lasku, co to za wąwozem, przytrafiła się, proszę pana, historya. Nieboszczyk mój ojciec, Królestwo mu niebieskie, wiózł do dziedzica pięćset rubli pieniędzy; wtedy nasi i szepielowscy chłopi trzymali w dzierżawie ziemię od dziedzica, więc ojciec mój wiózł pieniądze za pół roku. Człowiek był z niego Boga się bojący, pismo czytał, więc żeby kogo oszukać albo skrzywdzić, albo też, dajmy na to, broń Boże, ocyganić — to już nie. Chłopi bardzo go lubili i jak trzeba było posłać kogo do miasta — do zwierzchności, lub z pieniądzmi, to już zawsze jego wysyłali. Był on wyróżniający się od zwykłego chłopa, ale trzeba rzec bez ujmy dla niego, że siedziała w nim taka małoduszna fantazya. Lubił zalać robaka. Koło karczmy nie może przejechać: wstąpi, wypije kubek — i niech się dzieje co chce! Znał już tę swoją słabość, kiedy więc wiózł gromadzkie pieniądze, to żeby nie zasnąć, albo wypadkiem nie zgubić, zawsze brał ze sobą mnie, albo siostrę moją Aniutkę. Już trzeba sumiennie powiedzieć, że cała nasza rodzina do wódki ciekawa. Ja jestem piśmienny, w mieście służyłem sześć lat w składzie tytoniu i mogę się rozmówić z każdym wykształconym panem, różne „polityczne słowa“ umiem wypowiedzieć, ale jak to w jednej książce czytałem, że wódka jest krwią szatana, tak to w samej rzeczy prawda, proszę pana. Od wódki poczerniałem po twarzy i niema we mnie żadnej odpowiedzialności i oto jak pan widzi, służę za furmana, jak niepiśmienny chłop, jak nieuk. Więc, opowiadam dalej, — wiózł tedy ojciec pieniądze do dziedzica, jechała z nim Aniutka, a wtedy miała Aniutka siedm latek coś, czy ośm — głuptatka była, od ziemi ledwie odrosła. Do Kałanczika dojechali szczęśliwie, bo ojciec był trzeźwy, ale jak dojechali do Kałanczika i wstąpili do Mośkowego szynku, wzięła już fantazya za kieł. Wypił ojciec trzy kubki i dalejże przechwalać się przy ludziach:

— Człek ze mnie, powiadają, maluczki, prosty, ale mam w kieszeni całe pięćset rubli; jak mi się zechce — powiada — to i karczmę i wszystko naczynie i Mośka i jego żydówkę z żydziętami kupię. Wszystko — powiada — mogę kupić i wykupić.

Żartował sobie w taki sposób, a potem jął się znowu uskarżać.

— Bieda — powiada — prawosławni, być bogatym człowiekiem, kupcem albo czemś podobnem. Niema pieniędzy, niema i troski, a są pieniądze, to trzymaj się przez cały czas za kieszeń, żeby źli ludzie nie ukradli. Strach żyć na świecie temu, co ma dużo pieniędzy.

Pijani ludzie, ma się rozumieć, słuchali, rozumieli i na wąs sobie motali. A wówczas tu na Kałanczikn kolej budowali, więc wszelkiej hołoty i bosej komendy była moc wielka, niby szarańczy.

Ojciec spostrzegł się potem, ale już za późno było. Słowo nie wróbel, wyleci — to go nie złapiesz. Jadą więc, proszę pana, laskiem, a tu nagle słychać, że ktoś z tyłu pędzi na koniu. Ojciec był z nietchórzliwego dziesiątka — nie można tego zaprzeczyć, ale go lęk ogarnął; tam w lasku drogi przejezdnej nie było, wozili tamtędy siano i drzewo, więc jechać konno nikt tam nie potrzebował i nie było poco, osobliwie w porze roboczej. W dobrej sprawie nie pojedzie tędy.

— Coś jakby pogoń — powiada ojciec do Aniutki — strasznie ostro pędzą. Trzeba mi było milczeć w karczmie, bodajem był pypcia na języku dostał. Oj, córuś, czuje tu moje serce coś niedobrego!

Zamyślił się na chwilę względem tego niedobrego położenia i odzywa się do mojej siostry Aniutki:

— Sprawa niepewna, może to w samej rzeczy pogoń. Bądź co bądź, luba Aniutko, weź ty odemnie, kochanko, pieniądze i schowaj w zanadrze, ukryj się za krzak. Nie wiadomo, co się stanie, gdy mię ci przeklęci napadną, to ty uciekaj do matki i oddaj jej pieniądze, niech odniesie do starszyny. Tylko pamiętaj, nikomu się nie pokazuj, biegnij lasem trochę, trochę wąwozem, żeby cię nikt nie zobaczył. No, biegnij sobie i Boga na pomoc wzywaj. — Chrystus z tobą!

Ojciec podał Aniutce węzełek z pieniędzmi, a ona upatrzyła sobie najgęściejszy krzak i schowała się do niego. Niebawem przypędziło do ojca trzech konnych; jeden tęgi, pyskaty, w czerwonej, bawełnianej koszuli. Jak ojciec przewidywał, tak się też, proszę pana, stało w samej rzeczy. Ten w bawełnianej koszuli, chłop zdrowy, silny, wyróżniający się od innych, zatrzymał konia i wszyscy trzej wzięli się do ojca.

— Stój! taki — siaki! Gdzie pieniądze?

— Jakie pieniądze? Szedłbyś do licha!

— No, te pieniądze, co wieziesz panu za dzierżawę! Dawaj, taki-owaki, łysy dyable, bo duszę zagubisz, zginiesz bez pokuty!

I zaczęli na ojcu złość swą wywierać, ale on zamiast ich prosić, płakać albo co, rozgniewał się i zaczął ich obrabiać, z całą znaczy się surowością.

— Cóżeście wy się, przeklęci, przyczepili? Łotrowski z was naród, Boga w was niema, niema na was cholery! Nie pieniędzy dla was potrzeba, ale chłosty rózgami, żeby was potem przez trzy lata skóra świerzbiała. Idźcie precz, gałgany, bo się będę bronił! Mam za pazuchą sześciostrzałowy pistolet!

Ale rozbójników słowa te jeszcze gorzej rozjuszyły, więc zaczęli bić ojca, czem mogli.

Przeszukali cały wóz, zrewidowali do dna ojca, nawet buty mu z nóg ściągnęli; kiedy zaś spostrzegli, iż ojciec pomimo bicia, coraz więcej tylko im wymyśla, poczęli mu zadawać różne męki. Aniutka tymczasem siedziała za krzakiem i wszystko serdeczna widziała. Gdy zaś zobaczyła, że ojciec leży na ziemi i charczy, zerwała się z miejsca i co tchu pobiegła, przez krzaki, przez wąwóz nazad ku domowi. Dziewczyna była jeszcze mała, bez dobrego pojęcia, drogi nie znała, więc biegła tak sobie, gdzie ją oczy poniosły. Do domu było dziewięć wiorst.

Kto inny dobiegłby za godzinę, ale małe dziecko, jak to wiadomo, przeleci jeden krok naprzód, a dwa w bok, zresztą nie każde potrafi biedz bosemi nogami po kolkach leśnych; trzeba być nawykłym do tego, nasze zaś dziewczęta wylegiwały się przeważnie na przypiecku, lub kręciły się po podwórcu, a do lasu bały się biegać.

(Dokończenie nastąpi).

stwiły się nad trupem przez dwie godziny. — W chacie nie było nikogo, gdyż druga zamężna córka spała w szopie. Po dokonaniu zbrodni matka z córką udały się do Sniatyna, zgłosiły się do sądu i z najdrobniejszymi szczegółami opowiedziały sędziemu o dokonanej zbrodni.

Z bruku krakowskiego.

Sam cesarz go żałował...

Upadek Daszyńskiego na Wesołej wywołuje jeszcze ciągle poważne refleksye u towarzyszów, wprawdzie nieco odmienne, jak w „Naprzodzie“, ale smutne.

Przechodząc wczoraj przez Kleparz, spostrzegłem obok jednego z szynków kilku ludzi, żywo o czemś rozmawiających. Dobiegły mnie następujące słowa:

— Wicie, Jędrzej, a mówili mi, że wszyćkie gazety niemieckie Ignaca żałujom. O niczem teroz nie piszom, ino o Ignacu.

— Jo ta nie umie po nimiecku, to ta nie wim — odpowiada drugi.

— Ale, mówili mi towarzysze, co nawet som cysorz go żałuje.

— Jo ta nie wim.

— A wicie wy, co cysorz powiedzioł, jak mu donieśli, że Daszyński lunął?

— No?

— Ano, żol mu się zrobiło i powiedzioł: „Szkoda tego człowieka!“ A widzicie, jaki Daszyński jest wielki.

— A wyście to czytali sami?

— I, nie. Ale mi tak opowiadali towarzysze.

— To ju ta nie wim, czy to prowda — odrzekł drugi.

Więcej już nie słyszałem. Ale charakterystyczne, w jaki sposób wmawiają towarzysze w ciemny tłum wielkość Daszyńskiego. *r.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 czerwca 1907.

Prezydent miasta dr. Leo wyjeżdża na czwartek i piątek do Wiednia, w sprawie budowy dworca kolejowego w Krakowie.

Mandat dla p. Daszyńskiego? „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia, „że na posiedzeniu komitetu wykonawczego partyi socyalistycznej postanowiono, aby w jesieni jeden z wybranych w Galicyi posłów socyalistycznych zrzekł się swego mandatu na rzecz p. Daszyńskiego“.

Wiadomość ta wydaje się nam mało prawdopodobną już z tego względu, że nie ma w Galicyi okręgu, w którym by p. Daszyński mógł liczyć na pewny mandat. Jak wiadomo wybrani zostali z wielkim trudem tylko czterej „polscy“ socyaliści, dwaj we Lwowie (Hudec i Diamand), w Przemyślu dr Liebermann, w Stryju inż. Moraczewski. Ponowne wybory, któreby się odbyć musiały w razie rezygnacyi jednego z owych czterech posłów, przyniosłyby z pewnością porażkę pnu Daszyńskiemu, bo doświadczeniem nauczone żywioły narodowe solidarnie stanęłyby do walki z socyalistą.

Regulacya płac służby klinicznej. Z okazyi strejku służby w dwóch klinikach krakowskich, strejku, który został zażegnany przyrzeczeniem służbie poprawy bytu, umieściliśmy w swoim czasie szereg artykułów, wyjaśniających stosunki służbowe we wszystkich tutejszych klinikach, a mianowicie chirurgicznej, ocznej, chorób wewnętrznych i ginekologiczno-położniczej. Zaznaczyliśmy już wtedy, że nowa administracya klinik zaraz po objęciu obowiązków wniosła do ministeryum oświaty memoryał, domagający się polepszenia bytu służby.

Jak się obecnie dowiadujemy z wiarygodnego źródła, ministerswo oświaty wydało reskrypt, którym, uwzględniając wnioski administracyi, unormowało zasady, na jakich mają być oparte wynagrodzenia służby klinicznej. Równocześnie zażądało ministerstwo wykazu służby wraz z obliczeniem potrzebnego dodatkowego funduszu na wypłatę uregulowanych poborów.

Administracya klinik bezzwłocznie wykaz taki ministerstwu przedłożyła i oczekuje obecnie upoważnienia do wypłacania poborów według wydanych już norm. Należy przypuszczać, że ministerstwo oświaty nie będzie zwlekało z wydaniem takiego upoważnienia, a nowo wybrani posłowie nie spuszczą tej sprawy z oka i dołożą starań, aby polepszenie płac służby klinicznej nareszcie przyszło do skutku.

Jak nas informują, polepszenie bytu służby we wszystkich czterech klinikach wymaga zwiększenia funduszu na służbę o 15.500 koron rocznie.

Krajowy zjazd strażacki odbędzie się we Lwowie dnia 21 i 22 lipca br.

Wielki zjazd do salin w Wieliczce odbędzie się w sobotę 8-go czerwca przy oświetleniu brylantowem na dochód Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“. Bilety po 5 k. 80 h. z windą i po 5 k. 20 h. bez windy sprzedaje biuro zjazdu przy ul. Jagiellońskiej l. 5 od 11—1 i od 3—5.

Kopalnie soli w Wieliczce, cieszące się światową sławą, zawdzięczają ją całemu szeregowi grot i kaplic podziemnych, jak kaplica św. Antoniego i bł. Kunegundy całe wykute w soli, komora Michałowice i Drozdowice, grota Laurów, jezioro podziemne, dworzec kolei podziemnej, sala balowa Łętów i wiele innych, które przy rzęsistem oświetleniu brylantowem sprawiają czarujące wrażenie. Oświetlenie to jest najpiękniejszym i najkosztowniejszym rodzajem oświetlenia podziemi i wymaga osobnych przygotowań.

Szlachetny organ „polskiej“ partyi socyalistycznej nie ustaje w swej nędznej i podłej robocie, skierowanej ku obniżeniu znaczenia zlotu sokołego w Cieszynie. „Naprzód“ w Nrze 157 ośmielił się napisać, że sokoli, wracając z Cieszyna byli „tak piani, że ich do wagonu trzeba było wciągać“, co jest najpodlejszem oszczerstwem, gdyż powrót sokołów odbył się z wzorową karnością i ani jeden z uczestników zlotu nie uchybił w niczem dobrym obyczajom. „Naprzód“ okazał się tem co zawsze, podłą, oszczerczą szmatą, którą wydział „Sokoła“ powinien gwoli nauczce pociągnąć do odpowiedzialności. „Naprzód“ nie poprzestał na jednej notatce, lecz już zaraz w następnym Nrze (158) zamieszcza taką napaść:

> **„Ilu „Sokołów“ pojechało do Cieszyna?** Gazety „patryotyczne“ podają, że pociąg nadzwyczajny wyszły w niedzielę rano z Krakowa przywiózł do Cieszyna 2500 „Sokołów“. Jest to ordynarne kłamstwo. Pociąg nadzwyczajny składał się z 9 wagonów osobowych, obliczonych na najwyżej 360 do 380 ludzi. Ponieważ w Krakowie wsiadło 300 osób, mógł po drodze zabrać najwyżej 60 do 80 ludzi. Pociąg, któryby przewiózł 2500 ludzi, wogóle nie istnieje, musiałby składać się najmniej z 50 wagonów, a tyle daje się wyłącznie do pociągów wojskowych. Jak kłamać, to jak „Sokół“.

Plugawej szmatce, której polski Sokół jak wszystko, co polskie, jest nie miły, odpowiadać nie warto. Ale żeby czytelnikom wykazać, do jakich kłamstw zdolny jest „Naprzód“, stwierdzamy, że pociąg specyalny, (przepełniony!), wyjeżdżający w niedzielę z Krakowa, składał się z **12** wagonów, do których po drodze doczepiano inne, tak, że dojeżdżając do Cieszyna pociąg liczył **23** wagony. Innemi pociągami przybyło do Cieszyna także kilkuset uczestników zlotu, tak, że ogólna liczba uczestników zlotu wynosiła przeszło 3500 osób.

Z Tow. strzeleckiego. W niedzielę dnia 9 bm. odbędzie się, jak co roku, w myśl statutu, abdykacya tegorocznego króla kurkowego. Równocześnie w tym dniu Rada zawiadowcza Towarzystwa wręczy dyplom członka honorowego prezydentowi miasta drowi Leowi, w południe w jego mieszkaniu, stosownie do uchwały, powziętej na walnem zgromadzeniu Tow. w grudniu ubiegłego roku. Wieczorem, jak co roku, z okazyi abdykacyi odbędzie się na strzelnicy uroczyste zebranie, w którem oprócz członków Tow. wezmą udział goście ze sfer mieszczańskich Krakowa.

Bilety powrotne do Zakopanego. Z dyrekcyi kolei komunikują: Podobnie jak w roku ubiegłym wydają kasy osobowe w Krakowie na stacyi podczas bieżącego sezonu letniego, t. j. po koniec września 1907 r. bilety powrotne czternastodniowe do Zakopanego po cenach następujących: Bilet II. kl. 13 kor. 90 hal., bilet III. klasy 7 kor. 40 hal.

Zaprowadzone w zeszłym roku pięciodniowe bilety powrotne do Zakopanego wydają kasy osobowe również i nadal. Dla pociągów pospiesznych, kursujących w bieżącym sezonie pomiędzy Krakowem a Zakopanem, bilety te nie są ważne.

„Tomcio Paluch“, fantastyczne widowisko, wystawione onegdaj w teatrze ludowym, należy do tej kategoryi scenicznych przedstawień, które wymagają dużego aparatu dekoracyjnego, ale muszą robić wrażenie i w teatrze ludowym „robią kasę“. Dowodem tego były trzy dotychczasowe przedstawienia, odegrane przy wypełnionej po brzegi widowni. Trzeba przyznać, że teatr ludowy dołożył starań, aby przedstawienie wypadło jak najlepiej. Taniec gnomów, taniec butów i tym podobne sceny wywoływały w widowni huragany oklasków. Powodzenie „Tomcia Palucha“, który nie prędko, jak się zdaje, zejdzie z repertuaru i nieraz jeszcze widownię teatru ludowego zapełni po brzegi, zawdzięczyć należy w znacznej mierze temu, że dyrekcya znalazła w Krakowie jakby stworzonego do odtworzenia roli tytułowej małego człowieczka, znanego w całem mieście p. Brauna. Maleńki artysta wywiązał się ze swego zadania znakomicie, grał z werwą i humorem, jak prawdziwy artysta, budząc samem swem pojawieniem się na scenie wesołość i burzę oklasków. Naogół przedstawienie „Tomcia Palucha“ wypadło doskonale, pod każdym względem. Było to jednem słowem najudatniejsze przedstawienie za obecnej dyrekcyi. *j. r.*

Dyrekcya teatru ludowego przypomina rodzicom i opiekunom, iż we czwartek dn. 6-go czerwca o godz. 6-tej wieczorem odegraną będzie sztuka p. t. „Tomcio Paluch“, dla dzieci — po cenach zniżonych.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Doroczne ogólne zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się we środę 19 bm. o 10 rano w gmachu Floryanki przy ul. Basztowej.

Egzamin prywatny w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej imienia Mickiewicza odbędzie się dnia 18 bm.

Czerwiec tegoroczny zawiódł nadzieje. Już od pierwszego dnia tego prawdziwie pięknego zazwyczaj miesiąca, niebo się zasępiło i nie rozpogadza się zupełnie. Panuje przytem wcale porządne zimno, a w nocy mamy nawet coś w rodzaju przymrozków. Już to pogoda tegoroczna płata nam ciągle figle.

Rozboje socyalistyczne. Zdaje się, że trzeba będzie wkrótce zaprowadzić stałą rubrykę pod tym tytułem. Codzień bowiem ponawiają się fakta zbójeckich napadów, urządzanych przez „towarzyszy“ na obywateli, nie należących do czerwonej międzynarodówki. — We wtorek jeden z zacietrzewionych towarzyszów, niejaki Ryś, fotograf, pokłócił się w pewnej kawiarni przy ul. Szpitalnej o p. Daszyńskiego ze znanym kupcem p. Parizkiem. Ryś, nie mogąc go przekonać o słuszności swoich czerwonych poglądów, z rysią iście zaciekłością chwycił za stołek i palnął nim w głowę pna Parizka, tak, że go aż pokrwawił. P. Parizek sam byłby sobie wymierzył sprawiedliwość, ale go siłą powstrzymano. Sprawa oddaną zostanie sądowi.

Tensam Ryś pobił onegdaj, jak nas informują, murarza Stanowskiego, również za to, że p. Stanowski nie sympatyzuje z czerwoną partyą. Niema co mówić. Polityka judzenia, ujadania i szczekania, prowadzona przez „Naprzód“, wydaje owoce.

Czerwony terror. Podajemy nowe dalsze fakta gwałtów i pogróżek socyalistów z zemsty za przegraną kampanię wyborczą:

Grzegórz Włodek, wyrobnik z Bieńczyc, pobity przez robotników socyalistów w Krakowie, wyraźnie za to, że nie głosował na p. Klemensiewicza przy ostatnim wyborze, leży w domu chory.

Wojciech Nagroba i J. Kaleta, funkcyonaryusze kolejowi z Prądnika Czerwonego, pobici i pokaleczeni za agitacyę przeciw p. Klemensiewiczowi.

To samo spotkało Antoniego Dudziaka na polach między Bronowicami Małemi a Mydlnikami, a Jana Galata w Zwierzyńcu. Naturalnie samo podejrzenie o agitacyę przeciwsocyalistyczną wystarczyło za powód gwałtu i bicia.

W gminie Bolechowice i w gminach okolicznych szerzy się groźba pokazania chłopom „czerwonego sztandaru“ — a już wcale nie obrazowo grożą włościankom z Mogiły i dostawczyniom jarzyn z Nowej Wsi Narodowej i Łobzowa, przybywającym na targ do Krakowa — że całe te gminy pójdą z dymem i to około 15 czerwca b. r. Wystraszone kobiety odgrażających się częścią nie poznają, częścią boją się nazwiska ich, chociaż wiadome, wymienić, wracają pospiesznie do domu i rozszerzają rzuconą im groźbę dalej.

W Czarnej Wsi dostał kamieniem w głowę p. K. F. emerytowany urzędnik państwowy i właściciel realności, chociaż do agitacyi wcale się nie mieszał.

W Zwierzyńcu po ostatnim wyborze Józef Rutkowski i Paweł Malik, socyaliści, napadli na Jana Legutko i wraz z innymi pobili i poranili nożami tak jego jako też Władysława Rutkowskiego, który stanął w obronie Legutki. Niezadowoleni tem zwycięstwem, odgrażają się socyaliści zwierzynieccy, że tu dopiero początek. Przoduje w tem socyalista Kołaczkowski.

Fakta te wskazują, że krzykliwi obrońcy wolności nawet po ukończeniu wyborów szerzą terror i gwałty wobec tych, którzy byli innych przekonań. Nakłada to na władze państwowe obowiązek rozwinięcia jak największej energii, zwłaszcza w gminach podmiejskich, gdzie bezpieczeństwo spokojnych obywateli rzeczywiście wiele zostawia do życzenia. Z drugiej strony należy ostrzedz socyalistów, niech nie igrają z ogniem, bo mogą zwłaszcza u włościan wywołać gwałtowne rozmiętnienie, które zwróci się przeciw robotnikom w sposób dość groźny.

Zbiegły kryminalista Michał Hawryszkow, który przed miesiącem uciekł z zakładu karnego dla więźniów we Lwowie, został onegdaj przytrzymany w okolicy Krakowa.

Herbaciarz. Onegdaj zakradł się do mieszkania pewnego przemysłowca przy ul. Wrzesińskiej, p. Horowitza, jakiś złodziej i skradł z kuchni samowar i kilkanaście naczyń, potrzebnych do gotowania herbaty, a widząc, że na polu deszcz, oglądnął się jeszcze za parasolem i znalazłszy go, ściągnął go także. W tej chwili obudziła się służąca, śpiąca w kuchni, w której złodziej gospodarował, ale sprytny ptaszek szybko wyskoczył przez okno i znikł bez śladu.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Trzaskowskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Wiktorowi Bachowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi wychodzącego w Krakowie czasopisma p. t.: „Nowy kolejarz“, oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną drukiem. W „Nowym kolejarzu“ pojawiły się przed kilku miesiącami dwa artykuły, których treść stała się przyczyną oskarżenia. W jednym z nich obwiniony został kolejarz Schedyl, zatrudniony przy kolei północnej, o nieuczciwe manipulacye na szkodę skarbu, w drugim zarzucono maszyniście kolejowemu Karolowi Szypule, że 6 stycznia b. r. bez żadnego powodu pobił palacza kolejowego Patrąga.

Trybunałowi przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżonego bronił adw. dr. Ehrenpreis. Oskarżony oświadczył, że inkryminowanych artykułów nie pisał, i że one dostały się do „Nowego kolejarza“ bez jego wiedzy, mimo to jednak zarzutów nie cofnął i ofiarował na nie dowód prawdy.

Po wywodach dra Ehrenpreisa trybunał dopuścił dowód prawdy i rozprawę odroczył.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Odrodzenie“.

Piątek: „Zażartyautomobilista“ (Der Kilometerfresser).

Sobota: „Złota czaszka“.

Niedziela: „Złota czaszka“.

Repertuar Teatru ludowego.

We czwartek. — Przedstawienie dla dzieci po cenach zniżonych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin“.

Bunt huzarów w Carskiem Siole.

Petersburg. W pułku huzarów gwardyi przybocznej w Carskiem Siole wybuchł onegdaj wieczorem poważny bunt, podobny jak w roku zeszłym w pułku preebrażeńskim.

Petersburg. Niepokoje w pułku gwardyi przybocznej huzarów mają już być zażegnane. Nie miały one charakteru politycznego. Czwarty szwadron otrzymał niedawno nowego komendanta, który zaprowadził ostrzejszą dyscyplinę. Żołnierze wystąpili przeciw zarządzeniom dyscyplinarnym. Przywódcy buntu zostali uwięzieni i będą postawieni przed sąd wojenny.

Synod a Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Synod postanowił polecić władzom dyecezyalnym odebranie godności duchownej czterem księżom, członkom Dumy, którzy nie chcieli wystąpić ze stronnictw lewicy; piątemu, który się na to zgodził, zostawiono godność duchownego.

Napad na urząd pocztowy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj w południe na Wasilewskim Ostrowie wtargnęło 3 bandytów do urzędu pocztowego i zrabowało z kasy 1.000 rbs. przyczem śmiertelnie zranili stawiającego opór urzędnika pocztowego.

Zamordowanie inżyniera.

Moskwa. We warsztatach tramwajowych **zamordowano inżyniera Krebsa.**

Telegramy „Nowin“.

Kossuth i koalicya.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.). Minister Kossuth upoważnił dziennik „Budapest“ do oświadczenia, że wiadomość, jakoby partya niezawisłości z koalicyi zamierzała wystąpić i bez gwarancyi konstytucyjnej objąć rząd, minister z oburzeniem odpiera. Partya niezawisłości — oświadczył Kossuth — nie myśli występować z koalicyi a nie ma o tem mowy, aby w kwestyach narodowych licytowała „diminuendo“.

Podróże prezydenta Francyi.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że pewnem jest, iż prezydent Fallières albo przed albo po podróży do Norwegii będzie rewizytował w Sztokholmie króla Oskara.

Strejk marynarzy.

Bordeaux. Wszyscy wpisani na listę marynarze uchwalili wytrwać w strejku generalnym, dopóki żądania ich nie będą w zupełności zaspokojone.

Marokko.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tangeru: Grupa uzbrojonych, która przybyła z gór Atlas, wtargnęła do Marakesz, uwolniła osoby, aresztowane za zabicie dra Mauchampsa i przewiozła je do sułtana do Fezu.

Roosevelt.

Londyn. Do „Tribune“ donoszą z Nowego Jorku, że prezydent Roosevelt przyrzekł swej małżonce, iż po upływie czasu swej prezydentury wyjedzie na dłuższy czas celem wypoczynku do Europy.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurnie, mierne wiatry, wyższa temperatura, lecz pogoda niestała.

Administracya „Nowin“ przyjmie zaraz **chłopców** (za stałą pensyą) do roznoszenia dziennika abonentom. — Administracya „Nowin“ poszukuje także kolporterów.

...KATOLICKIEJ
...Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.** 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Czeladnicy jubilerscy potrzebni zaraz, oraz chłopiec do praktyki. Wiadomość: **Franciszek Zając** jubiler, Kraków, Rynek A-B l. 46. I. piętro. 524

Panienka inteligentna

z ukończoną VI. klasą, władająca językiem niemieckim potrzebna jako ekspedyentka do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 546

Pieniądze na budowę domów w Krakowie i w Podgórzu można otrzymać na rękę w 3 dniach na 7% lub 6½% za zabezpieczeniem hipotecznem. — Zgłoszenia pod „Pieniądze", Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 551

Do sprzedania.

Dwór 11 klm, od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 16 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 złr., w tem 13 000 złr. długu bankowego; dopłata tylko 16.000 złr. Może także być wydzierżawiony. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Wino węgierskie

na flaszki, litry i szklanki poleca handel pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.
Za prawdziwość i czystość ręczy się. 487

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
431

Największy wybór
Cukrów i czekoladek
pół kilo 2·40 kor. — poleca
ADAM PIASECKI
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. — Kraków ul. Długa 10.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 222

½ kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 436

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

„ALLIANZ"

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu
poszukuje osób
nadających się do akwizycyi, pod nader korzystnymi warunkami. Nowicyusze zostaną pouczeni. — Zgłoszenia osobiste lub piśmienne przyjmuje
Generalna agencya
Kraków, ul. Floryańska 10
524

NAJDOKŁADNIEJSZY
Portret grafologiczny
za przysłaniem guldena znaczkami pocztowymi i próbki pisma. — Kraków poste-restante „Grafologia"

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. — Na żądanie prospekty.

PASTY, KREMY

Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby krajowych fabryk „**Iskra**" i „**Stan. Hefa**", również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych**
polecają 537
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

NA RATY!! jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej
Zegary każdemu,
Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl,** Wiedeń IX/I. 456
Porzellangasse Nr. 25.
Cenniki darmo za opłatą porta.

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

W BUDYNKU CYRKU EDISON
przy placu Wielopole.

Po raz pierwszy w Krakowie.
Andrzeja Zeynarda
Cyrk LILIPUTÓW
codziennie o godzinie ½9 wieczór.
Wielkie Galowe
PRZEDSTAWIENIE

Produkcye zakresu modnej sztuki cyrkowej wykonane przez najmniejszych ludzi na najmniejszych koniach świata.
Liliputy produkują się jako jeźdźcy, klowni muzykalni, błyskawiczni rysownicy, akrobaci, człowiek-wąż, na drucie, atleci, tancerze i tancerki.
Fenomenalna kirgiska trupa SASCHOFF
4 panie 1 pan
BLACK i LEARSY, tancerki akrobatyczne.
W niedziele, święta, środy i soboty

2 PRZEDSTAWIENIA 2

Popołudniu o godz. 4-tej przedstawienie familijne po zniżonych cenach.
Co tydzień nowy program. — Muzyka wojskowa.
Ceny miejsc zwyczajne: Krzesło w loży 3 K., miejsce numerowane 2·50 K., I. miejsce 2 K., II. miejsce 1·20 K., Parter stojący 60 h., Galeryę 50 h.
Ceny miejsc zniżone: Krzesło w loży 2·50 K:, miejsce numerowane 2 K., I. miejsce 1·50 K., II. miejsce 80 hal. Parter stojący 50 hal. Galerya 40 halerzy.
Bilety wcześniej nabyć można w głównej trafice p. Bujańskiego Rynek od godz. 9 rano do 5 popołudniu.
Kasa otwartą jest od godziny wpół do 7 wieczór.

Najwyższe odznaczenie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakowa czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat 510

Na roczną służbę

t. j. parobków i dziewczęta, do wszelkich robót gospodarczych, tylko po dzień 15 czerwca zamówienia przyjmuje Biuro robotnicze **Bronisława Krasickiego,** Kraków, ul. Szewska l. 23.

Żniwiarzy, kosiarzy

z końcem czerwca i w lipcu wysyła Biuro robotnicze **Bronisława Krasickiego,** Kraków, ul. Szewska l. 23.

Agentów do podróży

w sprawach handlowych (możliwie z kaucyą) na dobre wynagrodzenie poszukuje agencya handlowa **Bronisława Krasickiego,** Kraków, ul. Szewska l. 23.

Kto szuka posady,

kupna, kupca oficyalisty, sługi itd. powinien ogłosić w piśmie naszem, które się ukaże w dniu 15 lipca, w piątą rocznicę istnienia, w ilości dwudziestu tysięcy egzemplarzy. Adres: **Redakcya i administracya „Interesu"**, Kraków, ul. Szewska 23.

Uczę pisać na maszynach.

Za naukę miesięcznie 16 K (jedna godzina dziennie). — Zapewniam posadę na 80 K miesięcznie każdej uczennicy lub uczącemu się, skoro za godzinę za dyktandem bezbłędnie arkusz napisać zdoła.

Przepisuje się skrypta, skargi, podania, kontrakty i t. p. Arkusz pisma maszynowego liczę tylko 80 hal. Przy stu egzemplarzach tej samej treści tylko 10 hal. — **Bronisław Krasicki**, Biuro pisania na maszynach, Kraków, ul. Szewska 23.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 109
Na składzie w cenie 60 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.